NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 13. Częstochowa, dnia 5 lipca 1936 r. Rok VI.

„Oto chleb aniołów"...

W świętej Wina postaci ukryty,
i Chleba,
błogosław dziatki Twoje Jasny
Królu nieba!



bo w każdej dnia godzinie i
przez życie całe,
wielbić Hostji cud będą dzieci
Twoje małe,
aż do blasku Twej chwały i
cnót Twych promieni,
grzeszne nasze serduszko w czy,
ste się przemieni
i miłością ku Tobie rozgorzaw-
szy w łonie,
tak wiecznie płonąć będzie, ja-
ko lampka płonie
nieugaszonym ogniem u Two-
ich ołtarzy.
Pilnie czuwać będziemy w du-
szy swej na straży
i strzec będziemy wiecznie
serc naszych czystości,
boć tylko w czystem sercu Pan
Jezus zagości
i jasną tylko duszę bierze za
mieszkanie...
— Przyjm więc przysięgę na-
szą Przenajświętszy Pa
nie.„

Z. N

CO TO JEST KONGRES EUCHARYSTYCZNY?

(na prośbę Jurka R. z Dąbrowy Górniczej).

Kongres, moje dziecko, to oznacza: wielkie zebranie, albo wielki zjazd, a Eucharystja oznacza: Najświętszy Sakrament.

Prócz tej nazwy dla Najświętszego Sakramentu istnieją też inne nazwy; jak: Komunja święta, Hostja święta oraz wiatyk, który kapłan udziela choremu. Równie świętą nazwą jest Eucharystja.

Aby uczcić tę Eucharystję czyli Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odbywają katolicy wielkie uroczyste zjazdy. Czasem zjeżdżają się z całej diecezji, czasem z całego kraju, a czasem z całego świata. Oto właśnie niedawno były takie kongresy w naszej diecezji: w Częstochowie, Kłobucku i Sosnowcu. Podobny kongres odbył się także i w Afryce, gdzie w procesjach, śpiewie i kazaniach brało udział wiele tysięcy ludzi, białych i czarnych i innych, a wszystko na to, by uczcić Pana Jezusa.

Ciocia Belunia.

NA CO DZWONKI DZWONIĄ?

Zgadywały Jania z Bronią,
Na co leśne dzwonki dzwonią,
Gdy najrańszy promień zorzy
Pierś liljową im otworzy?
Czy na pacierz do kościoła,
Gdzie się polne modlą zioła?
Czy do szkoły do nauki
Budzą ze snu leśne żuki?
Czy na strugę — niech bieży?
Czy na wietrzyk, by wiał świeży?
Czy na pszczółki, by w zawody
Brały z kwiecia słodkie miody?
Czyli na zajączki może?
Niech chowają się we zboże.
Różnie, różnie zgadywały...
Wtem tak rzecze dzwonek mały:
My, dzwoneczki, dzwonim na to,
Żeby w każdą wiosnę, lato
Serca dziatek, co w nich siły
Coraz żywiej, żywiej biły!
Żeby biły dla tych pszczółek,
Dla strumieni, kwiatów, ziółek.
Dla zbóż z kłosy złocistemi,
Dla tej całej matki - ziemi.

Marja Konopnicka.

GĄSIENICA.

— Fe, jaka obrzydliwa liszka, nigdybym nie wzięła jej do ręki, mówiła Zosia do matki, widząc wałkowate, niewielkie ziolonkawe stworzonko ,o 6 nóżkach i dość wyraźnym pyszczku, poruszające się niezdarnie na listku.

— O moja Zosiu, odpowiedziała matka, jestem pewna, że niedługo weźmiesz ją do ręki z wielką przyjemnością. Po tych słowach wzięła gąsienicę razem z listkiem ostrożnie, zaniosła do domu.

Zosia zaciekawiona tem wszystkiem, sama przyniosła małe pudełeczko, w które matka ułożyła gąsieniczkę. Nakładła jej świeżych liści, przykryła przezroczystym muślinem i obwiązała sznurkiem, aby uniemożliwić jej ucieczkę.

— Co też to będzie? pytała zaciekawiona Zosia.

— Cierpliwości moja droga, musisz poczekać z miesiąc, no i opiekować się nią; przynosić świeżych listków do jedzenia ,aby nie zdechła z głodu.

Liszka chowała się pięknie, codzień widziała ją Zosia, zajadającą z apetytem listki. Aż pewnego pięknego dnia ,liszka przestała jeść i pomimo, że Zosia naznosiła jej najpiękniejszych i najświeższych listków, niczego tknąć nie chciała. Zmartwiona dziewczynka poszła użalić się mamusi, lecz ta uśmiechnęła się wesoło i powiedziała:

— Nie martw się Zosieńko, liszka nie zdechnie, a zobaczysz jaką ci

zrobi niespodziankę. I rzeczywiście liszka zrzuciła swą zieloną skórkę, lecz zaczęła się pokrywać jakimś lepkim gęstym płynem, który stwardniał, okrywając ją jakgdyby pancerzem, koloru brudno szarego. Nie można było teraz odróżnić ani pyszczka, ani nóg.

— Widzisz mamusiu, zrobiła się teraz jeszcze brzydsza, narzekała Zosia.

Poczekaj jeszcze trochę, powiedziała mamusia, uśmiechając się tajemniczo. A czy wiesz, że zmieniła ona też swoją nazwę; nazywa się już nie panią gąsienicą lecz poczwarką.

Pewnego poranku, choć to nie była jeszcze pora wstawania Zosi, mamusia obudziła ją, mówiąc:

— Chodź Zosiu, zobacz jaką niespodziankę szykuje ci pani poczwarka.

Zosia zerwała się, zapominając odrazu o śnie i prędko w koszulce jeszcze podbiegła do pudełka z poczwarką.

Skórka poczwarki pękła i powoli, powoli wydostało się z niej jakieś brzydkie, pogniecione i mokre stworzonko.

— Fe! znów brzydka, wykrzyknęła Zosia, o brzydzę się nią jeszcze.

Troszkę jeszcze cierpliwości, uspokoiła ją matka, idź ubierz się, zjedz śniadanie a potem przyjdź z powrotem.

Zosia posłusznie wykonała rozkaz, a kiedy powróciła, nie mogła oczom uwierzyć, na miejscu brzydkiego stworzonka, rozpościerał swe skrzydła piękny motyl.

— Oh! skąd on się tu wziął? — zawołała.

— Widzisz ,odpowiedziała matka, to brzydka poczwarka przygotowała ci niespodziankę i zmieniła się już teraz po raz ostatni w pięknego motyla.

I Zosia z przyjemnością teraz wzięła motyla w rękę, lecz wzięła go po to, aby zaniósłszy go do ogrodu, wypuścić na wolność. Motyl zatrzepotawszy skrzydłami uniósł się w powietrzu i za chwilę zniknął dziewczynce z oczu.

MAŁA KAPŁANKA

Działo się to niedawno, w Meksyku. Tam wrogowie Kościoła prześladują kapłanów, wyganiają ich z kraju a nawet ich zabijają. Kościoły stoją opuszczone, nikt w nich nie odprawia Mszy św., nikt nie głosi słowa Bożego.

W jednej miejscowości również kapłana wygnano albo uwięziono. Bandyci bacznie uważali na to, by i skądinąd ksiądz nie przybył, aby odprawić służbę Bożą. Katolicy lękali się, by nie wpadli do kościoła i splądrowali, jak to się działo w wielu innych miejscowościach. Szczególną troskę sprawiało im to, że w tabernakulum był kielich z św. hostjami. Co będzie, jeśli prześladowcy znieważą święte postacie?

Pewnego dnia zeszli się więc katolicy pokryjomu w kościele. Jeden z nich, mężczyzna dzielny i cnotliwy, przystąpił do ołtarza z kluczykiem w ręku. Chciał sam w zastępstwie kapłana rozdawać św. hostje wiernym. Kapłan bowiem, który dawniej przy tym kościele pracował, powiedział im przy sposobności, że w razie potrzeby każdy katolik może siebie i innych komunikować, ażeby zachować Komunję św. przed zniewagą.

Na ołtarzu paliły się świece. Chwila była bardzo uroczysta. Mężczyźnie drżały ręce ze wzruszenia. Już miał wetknąć klucz do drzwi tabernakulum ,gdy się wzdrygnął. Czuł się jednak niegodnym dotknąć kielicha i hostji. Rozejrzał się po kościele, aby znaleźć godniejszego od siebie. A była tam mała dziewczynka, niewinna jak aniołek. Zawołał ją ku

sobie, objaśnił jej, co ma robić, a potem podniósł ją ku drzwiczkom tabernakulum. Dziecina otworzyła przybytek Boży, wyjęła kielich i wśród szlochania zgromadzonego ludu rozdała święte Hostje jak kapłan.

Pan Jezus was bardzo kocha, kochane dzieci. Kocha was dlatego, że macie czyste i niewinne dusze. Zapewne był bardzo zadowolony z tego, co się działo w tamtym meksykańskim kościele. Wiedział bowiem, że dziecię było godne dotknąć się hostyj świętych.



Olkowi Omyło z Częstochowy. Za miły liścik dziękuje. Z chęcią się pomodlę i Ciebie również o to proszę. Od ks. redaktora pozdrowienia .

Jurkowi Rymczy z Dąbrowy Górn. Czy nagroda wystarcza sprawdzę. W intencji szczytnego Twego zamiaru szczerzę się pomodlę. Za pozdrowienia dziękuje.

Zosi Srokównie i jej braciszkowi Stasiowi bardzo jestem wdzięczna za obszerny liścik. Szkoda, że ze Stasiem nie mogliśmy się zobaczyć w Zielone Świątki. Następnym razem kiedy będziecie w Częstochowie, wstąpcie do redakcji w dzień zwykły, żebym mogła z moimi przyjaciółmi porozmawiać.

Irence Srokównie za ślicznie napisane pozdrowienia serdecznie dziękuje.

Marylce Kochalskiej i Jadwidze Grajnertównie z Praszki. Opowiadania częściowo piszę dla Was, wasza Ciocia Belunia. Trochę nadsyłają życzliwi. Miłe pozdrowienia dla obu przyjaciółek załączam

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 9.

Uwaga dzieci! Ogłaszamy konkurs rysunkowy!







Oto trzy obrazki, przedstawiające przygodę małego Hipcia. **Kto dorysuje czwarty obrazek, będący zakończeniem tej przygody?**

Za najlepsze trzy rysunki — trzy nagrody w postaci pięknych książek.